

MARIA FRĄCKOWSKA

Włocławek, 20 października 1989 r.

Rodzinny Tygodnik Katolików „Zorza”

Warszawa, ul. Mokotowska 43

Pragnę i ja wzbogacić listę z nazwiskami ofiar zbrodni nazwiskiem mego Ojca, po którym we wrześniu 1939 r. wszelki ślad zaginął.

Dane osobiste:

Józef Szulczyński, syn Michała i Marianny z d. Zeidel, ur. 22 lutego 1891 r. w Łasewie, pow. Pleszew, [woj.] poznańskie. Przodownik Policji Państwowej – komendant posterunku Policji Państwowej [w] Wysokiej, pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie (do 1 września 1939 r.). Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do miasteczka Wysoka wycofał się wraz z kolegami policjantami na wschód, chcąc udać się do wcześniej ewakuowanej żony i dzieci (oraz innych rodzin urzędników państwowych) do miejscowości Pułhany, gm. Brany, pow. Horochów na Wołyniu. Niestety z rodziną się nie spotkał, gdyż w międzyczasie na te tereny Polski wkroczyła armia sowiecka (17 września 1939 r.).

O tym, że Ojciec mój dostał się do niewoli w Tarnopolu (transport kolejowy), dowiedzieliśmy się po wojnie od nieżyjącego już obecnie brata mego Ojca, st. sierż. Ignacego Szulczyńskiego. Przypadek sprawił, że obydwaj bracia – Ojciec mój Józef i jego brat Ignacy – spotkali się na początku 1940 r. w przejściowym obozie jenieckim w miejscowości Ciotkin [Tiotkino?], ok. 300 km za Kijowem w głąb Rosji.

Brat Ojca, Ignacy, na skutek wymiany jeńców dostał się do niewoli niemieckiej, z której w 1945 r. szczęśliwie powrócił do domu.

Matka moja wraz z dziećmi po wielu perypetiach powróciła pod koniec grudnia 1939 r. z ewakuacji i zatrzymała się u swojej rodziny. Czyniła w czasie okupacji poszukiwania naszego Ojca przez Czerwony Krzyż w Genewie i Biuro Poszukiwań Osób Zaginionych w Warszawie. Poszukiwała go również po wojnie. Odpowiedź brzmiała zawsze: brak wiadomości o zaginionym.

Korespondencji ani innej wiadomości od mego Ojca nie było.

Minęło ponad pół wieku, a ja jeszcze wciąż łudzę się nadzieją uzyskania jakiegokolwiek informacji o losie mego zaginionego Ojca.